Nr. 46. Kraków dnia 11. Listopada 1928 r. Rok XVIII.



Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego. — Hasło nasze: „Katolicka Polska

Kosztuje w Polsce rocznie 8 zł. Kwart. 2 zł W Ameryce na cały rok 2 dolary. We Francji 30 fr. W Danji 10 kor. Czechosłowacji 40 k. cz.

TYGODNIK ILUSTROWANY poświęcony sprawom Ludu Polskiego Wychodzi co niedzielę

Red. i Adm.: Kraków, Karmelicka 29. tel. 3012 CENY OGŁOSZEŃ: Cała str. 120 zł. — pół str. 60 zł. ćwierć str. 30 zł. str. ósemka 15 W tekście 3 razy drożej. Za wiersz milim. 25 gr. drobne 5 gr. za słowo, najmniej 2 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 400.600 i 140.288

Polski czyn zbrojny.

Cały wysiłek zbrojny Polski porozbiorowej od konfederatów barskich poczawszy, przez bohaterski bunt podchorążych w noc listopadową, przez krwawe pola Racławic i Maciejowic, aż do beznadziejnie rozpaczliwego powstania w roku 1863 i wymarszu kadrówki z „Oleandrów" w roku 1914, wypływał z wiary, z niezłomnego przekonania, że sprawiedliwości dziejowej musi się kiedyś stać zadość. Wiary tej nie zgasiły nieudane, zatopione w kałużach krwi powstania; nie podkopał upadek Napoleona — z którym na jakiś czas, naród polski związał swoje losy; gdy zdawało się, że Polska z poddaniem się losom godzi się na swoją niewolną dolę, po roku 1863, nawet wówczas myśl o ruchu zbrojnym nie opuszczała polaków wszystkich trzech zaborów.

Od czasu, gdy wieszczym duchem natchniony Adam Mickiewicz zawołał: „O wojnę ludów prosimy Cię Panie" nadzieja gnebionego narodu przylgnęła do tej myśli i jak cudu zaczęło pokolenie za pokoleniem wyczekiwać tej zbawczej wojny.

Dokąd żyła tylko tradycja Polski szlacheckiej, dopóki chłop idący „na moskala" był zjawiskiem rzadkiem, dopóty każdy czyn zbrojny garstki uświadomionej narodowo musiał iść na marne.

Dopiero przebudzenie się wsi polskiej, gdy i ona otrzymała swój męczeński udział w rugach pruskich, w prześladowaniu unitów na Podlasiu przez Rosję carską, dopiero ta krew i krzywda chłopska wzbudziła w prostej wieśniaczej duszy tęsknotę do tej Polski, w której nie zabiorą nikomu ziemi i nie każą modlić się w obcym języku i przed obcemi ołtarzami.

Chłop polski dojrzewał w cierpieniu do czynu zbrojnego, do którego śladami modlitwy Mickiewicza dążył cały naród. Pierwszy wybuch wielkiej wojny zastał polaków gotowymi do tego czynu, może nie tyle materjalnie, ile nastrojem i długą wpajaną weń od kołyski wiarą, że Polska zmartwychwstanie w dzień wielkiej dziejowej burzy.

Tworzą się na gwałt legjony z tej i z tamtej strony. Piłsudski idzie na bój z „moskalem" z garstką „szaleńców", idzie, bo tak każe mu ta w nim zogniskowana, wiara całego szeregu pokoleń.

Choć zimne obliczenia, choć cyfry trzeźwo na sprawy patrzących przepowiadały im, że wysiłek ten pójdzie na marne, oni szli. Z tamtej strony kordonu, jakby przestraszeni tą budzącą się siłą zgnębionego narodu moskale, przyznają nam prawo do samodzielnego bytu — obłudnie, ale przyznają i nawet u siebie tworzą polski legjon. Były to jednak tylko kadry, kadry mało znaczące w tym wirze okropnych walk. — Ale wszystkie trzy zaborcze państwa nie spostrzegły się, jak wiara w zmartwychwstanie, właśnie teraz w czasie tej wojny a nie kiedyindziej, zaczyna łamać dyscyplinę wielkich armji, jak słowa komendy obcej zaczynają tracić moc magiczną nad chłopską—polską duszą a ten rekrut,

ten rezerwista pchany w ogień granatów i szrapneli — staje się polakiem a przestaje być saldatem, infantyrzystą, czy też pruskim czarnymhuzarem. I tu kończy się ludzki wysiłek a przychodzi kolej na rękę Bożą.

Walą się trony, jak ongiś wieża Babel właśnie wówczas, gdy zdają się stać najsilniej, a na ich gruzach powiewa sztandar biało. czerwony,

Te Maćki, Wojtki, Staszki i Bartki z różnych Wólek ubrane, wciśnięte w obce mundury, jakby olśnione wolą Bożą wymawiają ten wyraz: „Polska" nieomal z takiem nabożeństwem, jak słowo „Pokój", którego oderwani od pługa i ziemi, pragnęli całą duszą .

Dla nich nazwy: „Prusak, moskal, austryjak" stały się już jednoznaczne z wojną i nieszczęściem a słowo „Polska" tchnęło pokojem i końcem rzezi, przed którą wzdryga się chłopska dusza.

I ten czyn zbrojny, poczęty przez garstkę „szaleńców" przez dziedziców wielkiej romantycznej idei, powstańców ginących ongiś na szubienicach i na Syberji, został podjęty przez cały, ale to cały naród.

Tak to Bóg zawsze doprowadza do takiego końca, do jakiego dąży i spełnia to, co wedle obliczeń ludzkich jest niewykonalne i niemożliwe do ziszczenia. Kto znał lud przed wojną — kto z nim obcował — ten w przebudzeniu tem — w tem podjęciu przezeń karabinu, w obronie nie znanej im prawie Polski, musi uznać dłoń Bożą, która przeprowadziła ten lud, te masy przez heroiczny wysiłek „Cudu Wisły" aż do zupełnego zwycięstwa sprawiedliwości.

Bóg tylko mógł sprawić, że polski czyn zbrojny stał się czynem realnym, a nie szaleństwem samobójców. W dzień więc ten uroczysty, gdy przeżyliśmy już pierwsze dziesięciolecie wolności — dziękujmy Bogu i Najświętszej Panience Częstochowskiej, że uczynił cud największy, bo przemienił dusze ludu z niewolniczych w wolne a przez tę przemianę utorował Narodowi polskiemu drogę do wielkiej i słonecznej przyszłości.

Sabatowicz Michał.

Prośba do P. T. Czytelników i Prenum... „Ludu Katol."

Na prasę ludową przyszły ciężkie czasy. Dwa już u nas pisma ludowe przestały wychodzić z powodu trudności materjalnych.

Nasze pismo: **„Lud Katolicki"** trzyma się jedynie pokaźną liczbą prenumeratorów i gdyby P. T. Prenumeratorzy nasi uiszczali przedpłatę sumiennie i na czas, wówczas moglibyśmy spokojnie patrzeć w przyszłość naszego pisma. Niestety! Wielu z Was Kochani Prenumeratorzy zalega z przedpłatą — wielu płaci po wielu wielu upomnieniach; choć wiedzą przecież, że upomnienia takie wyciągają nadarmo i zupełnie niepotrzebnie pokaźne sumy z kasy administracji pisma.

Apelujemy więc do Waszej dobrej woli, do uczciwości waszej i prosimy o wpłacanie prenumeraty na czeki, które załączamy, na czas i regularnie.

Niech ta uczciwość w zapłacie będzie w rocznicę naszej niepoległości jednym z czynów obywatelskich, jedną ofiarą dla Katolickiej Polski, bo dobra gazeta w dzisiejszych czasach jest poważną placówką, broniącą Ojczyzny przed wrogiem wewnętrznym.

Radykali i lewicowcy otrzymują subwencje od wrogów Polski, więc mogą obszernemi pismami szerzyć jad na zgubę narodu całego — a my musimy oprzeć się na tłumach i masach tych, którzy zostali wierni Kościołowi katolickiemu i Polsce.

W waszych rękach Kochani Czytelnicy los gazety waszej! Pamiętajcie więc o niej. Nie żądamy darmochy i jałmużny, ale spełnienia obowiązku w taki sposób, w jaki my go wobec społeczeństwa spełniamy.

Redakcja.

[redacted]

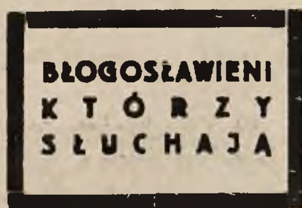
Koronacja cudownej Madonny Guadelupie.

Hiszpania ukoronowała drogocenną koroną złotą słynny cudowny obraz N. M. Panny z Guadelupe w górach Estermadura. Akt ten przeobraził się w niewypowiedzianą manifestację głęboko religijnego katolickiego ludu Hiszpanji. Jak wiadomo, Madonnę z Guadelupe nazwano „Matką Hiszpanji".

Koronacji dokonał najwyższy dostojnik kraju, kardynał arcybiskup prymas Segura z Toledo w obecności króla.

Szczególnie wstrząsający był moment, gdy prymas odczytał specjalnie na tę uroczystość ułożoną modlitwę za prześladowanych braci meksykańskich. Modlitwa brzmi: — „Matko Nasza! W chwili, gdy koronujemy Twój obraz cudowny z Guadelupe, uczucia solidarności i braterstwa żywione dla braci naszych w innym kraju, stają się modlitwą, spływającą z warg naszych, by ubłagać Twoje Miłosierdzie dla innego ludu, który także jest Twoim, który jest naszym ludem bratnim i któremu niegdyś synowie Hiszpanji zanieśli światło wiary i pobożności. Raczyłaś okazać temu ludowi szczególny dowód swej miłości, dając mu na górze Tepuyac cudowny obraz, który tak samo ma imię Guadelupe. Ale w tej świątyni panuje dziś zimno i spustoszenie, niema już tam ołtarzy i ofiary kapłanów...

Matko Miłosierdzia! Zmiłuj się nad Meksykiem! Oddaj mu znów Syna Swego Jezusa, który nie może przebywać tam na ołtarzach, nie dozwól, aby lała się tam dalej krew męczenników!







Niedziela XXIV. po Świątkach.

Ewangelja: Mat. 13, 24—30.

Onego czasu powiedział Jezus rzeszom tę przypowieść: Podobne się stało królestwo niebieskie człowiekowi, który posiał dobre nasienie na roli swojej. A gdy ludzie spali, przyszedł nieprzyjaciel jego i nasiał kąkolu między pszenicą i odszedł. A gdy urosła trawa i owoc uczyniła, wtedy się pokazał kąkol. I przystąpiwszy słudzy gospodarscy, rzekli mu: Panie, iżaliś nie posiał dobrego nasienia na roli twojej? Skąd tedy wziął się kąkol? I rzekł im: Nieprzyjazny człowiek to uczynił. A słudzy rzekli mu: Chcesz, że pójdziemy i zbierzemy go? I rzekł: Nie, byście snać zbierając kąkol, nie wykorzenili wraz z nim i pszenicy. Dopuście obojgu róść aż do żniwa, a czasu żniwa rzeknę żeńcom: Zbierzcie pierwej kąkol, a zwiążcie go w snopki na spalenie, a pszenicę zgromadźcie do gumna mojego.

Obrzędy Mszy św.

2. Szaty liturgiczne.

IV. Kiedyśmy mówili o szatach liturgicznych kapłana i innych osób kościelnych, to nie możemy pominąć szat liturgicznych biskupa. Kiedy biskup odprawia Mszę św., ma na sobie wszystkie szaty kapłana, djakona i subdjakona na znak, że jednoczy wszystkie stopnie kapłaństwa. Ale są jeszcze szaty, które przysługują tylko biskupowi. Najważniejsze szaty biskupie wyliczymy. Na głowie nosi biskup **infułę** czyli **mitrę.** Infuła jest to sztywne nakrycie głowy — zrobione z materji lnianej lub jedwabnej. Zwęża się ono ku górze w dwa ostre końce, ku wierzchu rozwarte, u dołu zaś opatrzone w dwie wstęgi, spadające z tyłu głowy na plecy. Oznacza to, że biskup jest duchowym wodzem i hetmanem w Kościele Chrystusowym.

Pasterską władzę biskupa oznacza **pastorał** czyli wysoka metalowa laska ozdobna, u góry zakrzywiona. Jak pasterz używa kija lub laski przy paszeniu trzód, tak biskup może nawet surowo ukarać niesforne owce, czyli upornych w złem chrześcijan Na rękach nosi biskup **rękawiczki,** które mu przypominają, że ma się strzec złych i nie brudzić się zasadami i czynami tego świata. Biskup zawsze musi myśleć wyżej i wznioślej ponad poglądy tego świata, choćby się nawet złym ludziom nie podobał. Na nogach nosi biskup **sandały**, t. j. jedwabne trzewiki, złotem haftowane. Znaczy to, że zawsze ma być gotów do posłannictwa apostolskiego. Gdy biskup siedzi podczas nabożeństwa, to kolana okrywa przestronną, kwadratową osłoną tej samej barwy, co ornat, zwaną **gremjałem.** Podczas Mszy biskupiej pali się w lichtarzu obok tronu biskupiego świeca, zwana **bugją** albo **wigilencją.** Wskazuje ona, że biskup zawsze ma mieć w pamięci Pana Jezusa i swoją wysoką godność i posłannictwo.

Biskup nosi sutannę fioletową na znak, **że** życie jego jest pasmem ciężarów i pokuty. Tonzurę na głowie biskupa okrywa tzw. **piuska** fioletowa półkolista. Na piersiach nosi biskup **krzyż z relikwjami św.** Znaczy to, że chlubić się ma na wzór św. Pawła Apostoła tylko w Jezusie Chrystusie ukrzyżowanym. **Pierścień** z relikwjami na palcu oznacza duchowe zaślubiny biskupa z Kościołem.

Szaty liturgiczne mają przepisane **barwy.** Barwy te dotyczą ornatu, stuły, manipularza, kapy i welum na kielichu. Barw tych jest pięć: zielona, biała, czerwona, fioletowa i czarna. Zasadniczą barwą na wszystkie dni roku kościelnego jest **barwa zielona,** jako wyraz nadziei i tęsknoty za wiecznem zbawieniem. Ponieważ jednak do każdego dnia jest przywiązana zwykle pamiątka jakiegoś Świętego, a to wymaga innej barwy, przeto barwa zielona przypada tylko w niektóre niedziele po Trzech Królach i po Zielonych Świętach. O innych barwach liturgicznych pomówimy następnym razem.

(c. d. n.)



KOMUNIŚCI PRZY ROBOCIE.

Razem z socjalistami, z Wyzwoleniem i Stronnictwem Chłopskiem bojkotują „Święto Niepodległości także i komuniści. W związku ze zbliżającą się rocznicą dziesięciolecia niepodległości Polski, zamierzali komuniści Wschodniej Małopolski rozwinąć na wielką skalę kontrakcję, w celu zakłócenia święta państwowego. Sposobność do tego miała im dać 11 rocznica rewolucji bolszewickiej. W tym celu przygotowywali gorączkowo materjał ulotkowy, uruchamiając w samym Lwowie dwie nielegalne drukarnie i kilka cyklostylów. Dla opracowania programu wystąpienia odbyły się we Lwowie konferencje delegatów okręgowych komunistycznej partji Zachodniej Ukrainy z udziałem delegatów z Warszawy.

Policja lwowska, która przygotowania te pilnie obserwowała, wkroczyła do lokalu partyjnego przy ul. Janowskiej 20 i aresztowała kilkunastu wybitnych działaczy komunistycznych. Znaleziono olbrzymi materjał, kompromitujący KKZU.

Okazało się, że czołowe stanowiska w partji są doskonale płatne. Gaże ich idą w setki i tysiące złotych.

Stwierdzono, że „ideowcy" ci mieszkają luksusowo i nurzają się za pieniądze moskiewskie w zbytku nic dziwnego, że o takie „posady" ubiegają się ludzie z akademickiem wykształceniem, a nawet jeden z tytułem doktora.

Przy robocie w drukarni zastano dwóch amatorów-drukarzy w osobach: Cudyka Gottlieba, z zawodu krawca i Abe Moszka Kasa, czapnikarza. Drukowane przez nich ulotki przeznaczone były dla żołnierzy i poborowych. Aresztowano blisko 20 osób, z których nazwiska policja trzyma w tajemnicy ze względu na interes śledztwa.

MANIFESTACJA KATOLICKA w BYDGOSZCZY

Bydgoszcz obchodził w niedzielę doroczną uroczystość V. Dnia Katolickiego. We wszystkich kościołach parafjalnych odbyły się sumy z kazaniami, gromadząc olbrzymie rzesze wiernych. Na akademjach powzięto rezolucje wyrażające hołd Ojcu św. Piusowi XI., oraz postanowiono wystawić pomnik religijny z okazji 10-lecia niepodległego bytu państwowego. — W następnych rezolucjach zgromadzeni domagają się od Rządu rozwiązania sekty marjawickiej i hodurowców, oraz protestują przeciw zakusom dążącym do podważenia wychowania religijnego młodzieży.

UCZCZENIE PAMIĘCI KAPŁANA-PATRJOTY KS. STANISŁAWA PIOTROWICZA.

W Wilnie w kościele św. Rafała odbyła się w niedzielę uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej ku uczczeniu pamięci kapłana patrjoty, ks. Stanisława Piotrowicza, bohaterskiego obrońcy kościoła katolickiego przed zniszczeniem.

Ks. Piotrowicz, rodem z Dziśnieńskiego, był w r. 1870 proboszczem kościoła św. Rafała w Wilnie i dziekanem wileńskim. W tym czasie rząd rosyjski dążąc do zniszczenia kościołów w diecezji wileńskiej, usiłował wprowadzić inowacje rosyjskie do nabożeństw i do kazań kościelnych polskich. Do dziekanatu wileńskiego nadeszły odpowiednie zarządzenia „trebniki", które miaby być wprowadzone w życie, oraz rozesłane do podwładnych księży. Ks. Piotrowicz wszystkie te druki spalił, a nadto w dzień Zwiastowania N. M. P. w r. 1870 na kazaniu wystąpił publicznie z potępieniem systematycznego prześladowania Kościoła przez rząd rosyjski, oraz potępieniem tych zwierzchników diecezjalnych, którzy dali się użyć za narzędzie rusyfikacji. Nadto podczas kazania spalił na ambonie ostatni egzemplarz z pośród otrzymanych „trebników", co wśród tłumów wiernych wywołał wstrząsające wrażenia.

Ks. Piotrowicz po tym niezwykłym proteście udał się sam prosto z kościoła do władz rosyjskichm i oddał się policji. Wywieziony został do Szenkurska na półwyspie Kola, a potem przez 20 lat przerzucany był przez różne etapy w głębi Rosji. W niejednem miejscu spotykał tam rodaków zesłańców i niósł im słowa pociechy. Gdy wreszcie został ułaskawiony, musiał wyjechać zagranicę na kurację, a potem osiadł w Ryglicach w Małopolsce, gdzie zmarł 30 sierpnia 1887 r.

W związku z odsłonięciem tablicy pamiątkowej tego niezłomnego polskiego kapłana powstała w Wilnie myśl, aby jego zwłoki przenieść do Wilna i tam pochować.

UPOMINEK PREZYDENTA RZPLITEJ DLA PAPIEŻA.

Radca ministerstwa spraw zagranicznych w Warszawie Sternberg przybył do Rzymu, celem wręczenia upominku od Prezydenta Rzpltej Polskiej papieżowi. Upominek stanowi zbiór obrazów, przedstawiających najważniejsze miasta, które papież odwiedził podczas swego pobytu w Polsce, jako Nuncjusz Apostolski.

NOWE POKŁADY WĘGLOWE.

Na terenie kopalni Brzeszcze w zagłębiu krakowskim natrafiono na nowe kopalnie węgla, których pokłady są bardzo znaczne i wedle obliczeń mają one zawierać zapas przeszło 200 miljonów tonn.

20 PUŁKÓW I 8 SZKÓŁ WOJSKIWYCH przemaszerują przed Marszałkiem Piłsudskim 11 listopada.

Wielka rewja w dniu 11 listopada b. r. przyjmie rozmiary w Polsce dotychczas niewidziane. Prócz wszystkich oddziałów garnizonu warszawskiego weźmie w niej udział cały szereg pułków i szkół, sprowadzonych na ten dzień do stolicy z poza Warszawy.

Przybędą mianowicie dwa pułki piechoty (z Dęblina i Łomży) oraz bataljon manewrowy (z Rembertowa), 3 pułki kawalerji (z Ostrołęki, Mińska Mazow. i Garwolina), 4 pułki artylerji (z Ostrołęki, Dęblina i Modlina) pułk łączności (z Zegrza), pułk saperów kolejowych (z Jabłonny), bataljony mostowe i elektrotechniczne (z Nowego Dworu i Modlina), wreszcie marynarka wojenna i t. p.

Razem z warszawskimi 6 pułkami i 3 bataljonami — weźmie udział w defiladzie 17 pułków i 8 bataljonów czyli naogół 20 pułków.

Prócz tego przybywa do Warszawy 6 szkół podchorążych z Ostrowia-Komorowa, Bydgoszczy, Grudziądza, Torunia, Dęblina, Zegrza, co razem z warszawskimi do 8 szkół podchorążych w pełnym składzie.

Niezależnie od tego w skład defilady wejdą oddziały K. O. P., Straży granicznej, b. wojskowych i przysposobienia wojskowego, oraz policji państwowej.

Defilada ta odbywać się będzie przed Twórcą armji polskiej Marszałkiem Piłsudskim, wobec 60-ciu sztandarów najstarszych pułków polskich, które powstały również w listopadzie przed 10-ciu laty. Wraz ze sztandarami tych pułków przybędą do Warszawy delegacje złożone z oficera, chorążego i 2 podoficerów.

Na uroczystościach warszawskich będą też obecne delegacje 19 pułków, które powstały na gościnnej ziemi włoskiej. Delegacjom tym przedstawiciel króla włoskiego wręczy pamiątkowe trąbki sygnałowe.

„REPUBLIKA LUBELSKA". Odezwy „Rządu Ludowego".

Ukazały się dwie odezwy w sprawie obchodu 10-ej rocznicy powstania Rządu Ludowego w Lublinie w dniu 7 listopada. Jedna z tych odezw podpisana przez zarząd główny i klub parlamentarny PSL. Wyzwolenie nawołuje do tłumnego przybycia w tym dniu chłopów do Lublina celem uczczenia dziesięciolecia Rządu Ludowego. Druga odezwa również wzywa do tłumnego przybycia na uroczystość do Lublina. Odezwę tę podpisali m. in. Ignacy Daszyński, T. Arciszewski, K. Bagiński, Norbert Barlicki, I. Chomiński, K. Czapiński, M. Downarowicz, W. Giełżyński, D. Kłuszyńska, J. Kosmowska, sen. B. Limanowski, J. Kwapiński, H. Lieberman, Z. Prausowa, AA. Pragier, A. Strug, S. Thugutt, B. Ziemięcki i inni, wchodzący w skład komitetu obchodu 10-ej rocznicy Tymczasowego Rządu Ludowego.

A jednak jest coraz lepiej.

(Braciom na otuchę).

Tym, którzy zapatrzeni w czasy przedwojenne ciągle kraczą, że w Polsce gorzej, niż było pod Austrjakiem, Prusakiem, czy Moskalem (a są jeszcze tacy) nie będziemy przemawiać do rozumu słowami, ale cyframi — może zrozumieją nareszcie — że wolność — choć trwa dopiero dziesięć lat — stworzyła więcej, niż stuletnia opieka zaborców.

Podstawą społeczeństwa — kuźnicą, gdzie wykuwa się przyszłość — jest szkoła; otóż w roku 1921 mieliśmy szkól powszechnych 27.585, a 752 średnich, w roku 1926 było już szkół powszech. 30.381, a średnich 786 i 1314 szkół zawodowych. wszystko to zawdzięczamy sobie — nie zaborcom.

Wojsko nasze stoi dzisiaj na takim poziomie, że sąsiedzi muszą się z nami liczyć. Komisja kodyfikacyjna unormowała prawa i sądownictwo uporządkowała tak, że już dzisiaj możemy w tej dziedzinie służyć za przykład. Nauka Polski święci za granicą tryumfy. Uczeni nasi na kongresach różnych uczonych mają poważny głos.

Księgozbiory wzrosły do liczby 20 miljonów tomów. Skarbowość też z roku na rok poprawia się. Oszczędności wynoszą dzisiaj 474 miljonów, gospodarujemy więc coraz lepiej. Rolnictwo choć powoli, ale zawsze krok za krokiem ulepsza się.

Normujemy stosunki prawne w rolnictwie, gwałcone przez zaborców dla celów politycznych. Likwidujemy serwituty, komasujemy i użyźniamy grunta, przez co odłogi stają się użytkami. Ilość miejscowości, gdzie odbyła się likwidacja serwitutów, podział wspólnot gruntowych, komasacja i zamiana gruntów dosięgła od 1919 do 1926 r. liczby 21.126. Ilość uregulowanych i skomasowanych gospodarstw wynosi 765.124, obszar zaś wskutek tych prac zdatny do użytku wyraża się cyfrą 4.432.883 hektrów.

Handel i przemysł, choć ma bilans ujemny, rozwija się znacznie, lepiej niż przed wojną. — W każdej dziedzinie odczuwa się zwrost produkcji. Wybudowała Polska 7.000 klm linji kolejowych i około 100.000 klm dróg bitych, wreszcie nasza flota morska i powietrzna zwiększa się z roku na rok.

To tylko krótki szkic, parę cyfr, ale jak wiele one mówią tym, którzy patrzą na Polskę przez czarne okulary niechęci. **S.**



Dzwoń nam.....

Z Wawelu katedralnych wież,
Aż po Bałtyku czarną toń,
Przez całą Polskę wzdłuż i wszerz
Dzwoń nam Zygmunta dzwonie, dzwoń!

Kul nam stalowych czyścił grad
Ze rdzy wiekowej ojców broń,
Wróciła sława dawnych lat,
Dzwoń nam Zygmunta dzwonie dzwoń!

Już po marzeniach, już łzach,
Stalowe młoty bierzmy w dłoń
Potężnej Polski dźwignąć gmach.
Dzwoń nam Zygmuncie dzwonie, dzwoń!

* *
*

Drogę kosą.....

Drogę kosą wyrąbał do sławy
Chłop w sukmanie, pod Kościuszki okiem,
W Racławicach łby kosił nie trawy,
Na armaty szedł miarowym krokiem.

Aż do jego parcianej sukmany
I do zgrzebnej koszuli przylepła,
Jak wolności znak, z czerwonej rany
Krew soplami czarnemi zakrzepła.

W poniewierce stuletniej on zato
Pod kozackim nie upadł batogiem,
Ale hardo przed swoją stał chatą
I swą duszę ocalił przed wrogiem.

Szwab mu mowy nie wydarł z gardzieli
Ani wiary, którą w sercu chował;
Aż o męce się jego zwiedzieli
Święci Pańscy, do niebieskich pował.

Krew o pomstę Bożą wołająca
Wytrysnęła, Panu Bogu rzekła
Że już Polska prawie konająca,
Że krew wszystka z serca Jej wyciekła.

Ulitował się Pan Bóg nad nami,
Ukaranie swe zesłał na wroga,
Gdy on ziemię rył nam granatami,
Gdy wojenna szła przez nią pożoga.

Zbudził pomstę z onej krwi i kości,
Co zaległy Racławickie pola
I z dusz, co się rwały ku wolności,
Gdy je w łańcuch zakuła niewola.

Wymodliła tę Polskę przed Panem
Częstochowska Panienka - królowa,
Lud ją swojem wyklęczał kolanem
Zakazanych modlitw szepcząc słowa.

Wywalczyłeś tę Polskę w okopie,
W obcej bluzie, nie strojny w pas słucki,
Ty siermiężny, spracowany chłopie
I bohater nasz Józef Piłsudzki.

Bijmy czołem o kamienne progi
Naszych świątyń, iż w tę noc stuletnią
Nie ugięły polskiej duszy wrogi
Ni namową ni łaską ni pletnią.

Spojrzyjmy wstecz!

Tak jak turysta idący na jakiś górski, nietknięty jeszcze ludzką stopą, szczyt, uszedłszy kawał trudnej, pełnej wyboi i przepaści drogi, staje, by spojrzeć za siebie, — nabrać tchu i odwagi do dalszego wysiłku, tak i my Polacy, po dziesięciu latach znojnej i pełnej przeszkód wędrówki ku tym szczytom potęgi państwowej, powinniśmy bodaj na moment objąć spojrzeniem ów kęs drogi, którą przebyliśmy w tem dziesięcioleciu.

Uszliśmy okrutny szmat drogi i potknęliśmy się nieraz. Zaraz u wrót niepodległości jakby oszołomieni świeżem jej powiewem, zatoczyliśmy się i potknęli o ten głaz warcholskiego „Rządu Lubelskiego". Traciliśmy nieraz z oczu ów szczyt, do którego powinniśmy byli dążyć wytrwale a szczytem tym to dobro Państwa; ale jakże często braliśmy za ten szczyt kupę bezładnych. przyziemnych gruzów partyjnych interesików i tracąc tak drogi czas i siły pięliśmy się na te rozsypujące się nam pod stopami gruzy?

To rządy partyj, z których każda mieniła się być narodem. Wyciągnęły się po przewodnictwo przez te nieznane drogi ręce ludzi nieprzygotowanych do tak trudnej roli, którzy nie zdawali sobie sprawy, że biorą się do rzeczy, której nie umieją, a całą ich kwalifikacją było to, że szedł za nim uległy im tłum — który wypychał ich swoim bezwładem na pierwsze miejsca.

Mimo to szliśmy ciągle naprzód — raz szybciej, raz powolej, ale każdy krok przybliżał nas do tego celu, ku któremu zdąża każde państwo. Jest w naszym narodzie jakaś życiowa siła, która mimo rozlicznych trutek, jakimi karmią lud różni jego przygodni przewodnicy i opiekunowie, nie daje mu rozchorować się nieuleczalnie i skończyć tak, jak kończy dzisiaj Rosja toczona chorobą komunizmu.

Siłą tą, to tradycja i katolicyzm.

Pierwsza, to cześć dla naszej historji i tej wielkiej roli, jaką Polska, szlachecka wprawdzie, ale zawsze Polska, odegrała. By zdobyć wolność, by wzbudzać w sobie ciągle ogień buntu przeciw zaborcom, musieliśmy mieć ciągłą — czujną łączność z przeszłością sławną i mocarstwową dawnej Polski. To nam pozostało we krwi i pozostanie, bo lud bez tradycji — to horda bezładna.

Chłop polski ma swoją bogatą, serdeczną i ofiarną krwią pisaną nie jedną chwalebną kartę w historji nawet Polski szlacheckiej.

Drugim czynnikiem dającym nam tę moc wytrwania — to szczery katolicyzm ludu wiejskiego.

Niech kto mówi co chce, ale wiara i religja tak przepoiła to życie naszych wsi, tak weszła w krew ludu, dzięki ofiarnej pracy Duchowieństwa katolickiego, tych księży polskich złączonych ze swoimi wiernymi i na polach powstańczych walk na Sybirze i w katordze, że nawet zbałamucony chwilowo, przez wrogów wszelkiego społecznego porządku, zachowuje on w głębi serca tę wiarę i cześć dla kapłanów.

Dzięki tym dwom zaletom nie zboczyliśmy z drogi i dzisiaj idziemy już nie bezwładną masą, lecz stajemy się karną falangą obywateli — mających jeden wielki cel.

Na niciby się nie zdał był „przewrót majowy" — ręce jednego człowieka nie naprawiłyby zła uczynionego przez dziesiątki niedołężnych rąk gdyby w ludzie polskim nie tkwiły te dwie wartości, gdyby zarodek dobrego nie kiełkował w nim tą niewytłumaczoną podziwu godną mocą, jaką kiełkuje ziarno zasiane jesienią, którego nie niszczy nawet wielki mróz. Ale to za mało.

Dzisiaj jesteśmy mądrzejsi o całe dziesięć lat własnej gospodarki. Wiemy gdzie było zło, gdzie zbłądziliśmy nie wolno nam więc wracać do starych błędów, do tych partackich metod, które nas gubiły, lecz w tem zestrzeliwaniu myśli, chęci i czynów w jedno ognisko, w tem łączeniu się tak ideowo, jak i gospodarczo w jedną masę musimy uważać, by nie zatracić tych dwóch ratujących nas nawet w chwili oszołomienia zalet: Wiary i łączności z tradycją. Na te dwie wartości czyhają dzisiaj dwa gatunki korników, podgryzających siły żywotne Państwa.

Pierwsi to sekciarze; różne „kościoły narodowe", Marjawici i t. p.; drudzy zaś, to radykali zapatrzeni we wschodnie, sowieckie wzory i socjaliści.

Największą podzięką Bogu i Królowej naszej Częstochowskiej za daną nam dziesięć lat temu wolność będzie ten nawrót nasz od zgubnych haseł lewicowych do tych wskazań, jakie podyktuje nam nasza wiara katolicka i tradycja.

Drugie dziesięć lat niepodległości zacznijmy z Bogiem a zbliżymy się do celu, do politycznej zewnętrznej i wewnętrznej gospodarczej potęgi szybko, bez nadmiernego wysiłku i gwałtownych a bolesnych upadków.

M.



CO PISZE LUD.

Mokrzyska, Bucze, Zagrody, (pow. Brzesko).

Na pograniczu trzech gmin, na dziedzińcu p. Pluskwy - Zagrodzkiego odbył się w niedzielę 28 października wiec sprawozdawczy **Ks. posła Dra Czuja**. Zagaił p. **Marcin Gaczoł,** przewodniczył naczelnik gminy p. **Pasierb,** a sekretarzował p. **J. Smulski.** W dwugodzinnej mowie przedstawił nam Ks. poseł znakomicie obecne położenie naszego państwa. Szczególniejszą uwagę zwrócił na robotę socjalistów, którzy i w naszej parafji szczepanowskiej dużo pobałamucili, obiecując złote góry, do tego stopnia, że w Mokrzysce nawet dużo t. zw. dewotek głosowało na Nr 2. Inaczej było w Buczu i Zagrodach, gdzie niemal wszystkie głosy poszły na listę nr 30. My tu opiekunów pod postacią socjalistów nie potrzebujemy. Domorośli socjaliści u nas są albo głupi całkiem, albo zbałamuceni.

Po ożywionej, a rzeczowej dyskusji, uchwalono szereg rezolucyj, w pierwszym zaś rzędzie **pełne wotum zaufana dla SKL. i Ks. Posła.** — Ważną też była rezolucja, by urzędników, działających na szkodę skarbu państwa, surowo karać. Po odśpiewaniu „Boże coś Polskę" w podniosłym nastroju, rozeszliśmy się do domów — a było nas około pięćset. **Y.**

Wojnicz, pow. Brzesko.

Dnia 29 października po południu wybuchł u nas nagle pożar. Spłonęły dwie stodoły, stojące opodal miasta. Na pochwałę tutejszej straży ogniowej należy powiedzieć, że w kilka minut była na miejscu pod wodzą burmistrza p. **Kaweckiego,** gorliwego opiekuna i patrona miasta. Była również na miejscu policja państwowa z komendantem p. **Miotłą** na czele. Przed wszystkimi jednak zauważyliśmy wicestarostę z Brzeska p. **Reindla,** który przejeżdżał z Ks. posłem Dr **Czujem,** w tym właśnie czasie przez Wojnicz. P. Starosta i Ks. Poseł w porozumieniu z Burmistrzem omówili sprawę przyjścia z pomocą biednym pogorzelcom. Cześć gorliwym obywatelom! **Swój.**

Z Myślenic.

U schyłku ślicznej, polskiej jesieni przeżywało nasze miasto odnowienie swoich dawnych tradycji.

Oto Pan Prezydent Najjaśniejszej Rzeczypospolitej raczył w mury swego królewskiego wolnego miasta zawitać w przejeździe po kraju.

W tej rzewnej, a nieoczekiwanej uroczystości wzięła odruchowo udział ludność od pługa i od pióra i od wczesnego ranka wyczekiwała Głowę Państwa z chlebem i solą pod bramą tryumfalną.

Każdy chciał widzieć Wybrańca narodu, Najjaśniejsze w Polsce oblicze; a może już najwięcej molestował o to i „pchał się" lud wiejski i robociarz, o ile był wolny od pracy. I wszystkim się obecnym zadość stało, bo każdy mógł oglądać te mądre oczy i tę piękną, a dobrotliwą

Franciszek Lewandowski.

Ksiądz Kapelan.

— Co u djabła z tymi cywilami! — klął, chodząc nerwowo po pokoju koszarowym, tęgi, energiczny pułkownik, z białoczerwoną kokardą ochotniczą na piersi. — Kiedy ta banda nauczy się, że koń — to nie stołek. Gdzie tu za tydzień ruszać w pole, kiedy taki jeden z drugim i na piechotę nie wydąży. Cholery na nich niema! Licho mi kazało podejmować się tej formacji.

Było czego martwić się naprawdę. Bolszewicy dopiekali zbliska, już ich tylko patrzeć było pod murami Lwowa, generał Haller kazał na gwałt formować jazdę ochotniczą, a tu co się który pokaże, to oferma. Dobrzy nawet chłopcy, ale z każdego taki tymczasem ułan, jak z koziego siedzenia trąbka. Na ćwiczeniach sypią się jak dojrzałe gruszki, konie wszystkie zdążyli już zapoprężyć — i tyle pociechy, że na Zamarstynowie żyda za pejsy łapią. A tu za tydzień wypadnie jechać, gdzie każą, może kochanego Lwowa bronić, a może Warszawy.

Sierdzi się pułkownik i sierdzi, szefowi sztabu daje szkołę. Nagle ktoś puka do drzwi.

— Kto tam znowu? Wejść!

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

— Na wieki. A czego?

Rzucił pułkownik okiem i przycichł.

— Proszę księdza dobrodzieja... Czego ksiądz sobie życzy?

— Chcę wstąpić na ochotnika. Pozwolenie biskupa mam.

— Dobrze. Potrzebuję kapelana. Ksiądz był proboszczem na wsi?

— Nie. Byłem w mieście.

— A teraz?

— Profesorem uniwersytetu.

— Pfu... przepraszam. Konno ksiądz jeździ?

— Nauczę się.

— Hm... no, dobrze.

Pułkownik złagodniał — bo podobał mu się ksiądz. Jasno mu bardzo z oczu patrzyło i figurę miał kawaleryjską.

— A jakże będzie z sutanną?

— Włożę czamarę wojskową.

— Tak. Trzy gwiazdki. I czapkę, ale okrągłą, albo furażerkę z kokardą, bo piechotą nie

twarz Ojca Ojczyzny, roztropnego Gospodarza naszego — waśniami skołatanego kraju.

Odniosłem wrażenie powtórzone przez ludzi z różnych politycznych partyj, że z oblicza Majestatu naszego kraju czyta się: „Bracia! o co Wy się kłócicie? — Moskal z Niemcem podają sobie ręce ponad naszemi głowami; wnetby się o naszą skórę targowali, jak przed rozbiorami! A Wy się między sobą kłócicie!

Czyż jakie przekleństwo ciąży nad polskim narodem, że się wiecznie musimy swarzyć?!

— A pracujcież wszyscy, tak, jak to ja dla kraju pracuję, to te wrogie ręce nad naszemi głowami rozetniemy!

Wybitny udział w uroczystości obok władz państwowych i miejscowych wzięła młodzież gimnazjalna z orkiestrą, własnym Skautem i własnym oddziałem P. W., udając się po entuzjastycznem przywitaniu Pana Prezydenta na naukę szkolną, czem dała nam przykład pracy i oszczędności czasu.

W. K.

Bronisław Greiss.

Do celu!

Jesteśmy świadkami pewnego jakby zastoju gospodarczego, a równocześnie jakby rozstroju politycznego w naszem społeczeństwie. Wprawdzie co do gospodarki państwowej to ostatecznie dziesięciodniowe zestawienia czyli t. zw dekady Banku Polskiego wykazują znaczną poprawę a dla zrównoważenia bilansu handlowego Min. skarbu wydało szereg zarządzeń oszczędnościowych, t. j. ograniczających przywóz obcych towarów, mimo to jednak w życiu gospodarczem naszego państwa odczuwamy jakieś niedomagania, brak równowagi, a przedewszystkiem brak gotówki. Wprawdzie miarodajne czynniki i o tem myślą, jednak społeczeństwo z niepokojem patrzy w przyszłość, tembardziej, że łączą się z tem niedomagania polityczne społeczeństwa naszego, które są nawet bardziej groźne od każdego innego niebezpieczeństwa.

Życie bowiem i rozwój państwa, ściśle wiąże się z rozwojem ducha narodu; gdy duch narodu schodzi ze słusznej, prawej, jedynej drogi służby dla Ojczyzny, gdy się rozprzęga i załamuje, załamać się może i istnienie państwa!

A właśnie u nas niezdrowa i szkodliwa polityka głęboko przeżarła prawie wszystkie warstwy społeczeństwa; demagogja, t. j. rzucanie haseł schlebiających tylko interesom poszczególnych warstw a nie całego społeczeństwa, jest na porządku dziennym. Mówi się, krzyczy się a nawet robi się wiele, by dogodzić temu czy innemu stanowi w społeczeństwie, usuwając jednak zawsze potrzeby państwa jako całości.

Najlepszym obrazem społeczeństwa są sejmy; one świadczą o zrozumieniu przez społeczeństwo tych czy innych potrzeb, one stwarzają kierunek, po którym powinien pójść rozwój stosunków i życia naszego państwa, one też są miarą, którą mierzy się dojrzałość społeczeństwa.

Tymczasem tak, jak poprzednie Sejmy, tak

---

będziemy chodzić. Konia księdzu sam wyrobię. Jutro proszę być w koszarach o siódmej. Cześć!

Nazajutrz w bramie koszarowej ktoś salutuje pułkownikowi.

— Czego pan rotmistrz... A, to ksiądz kapelan. Chodźmy do roboty!

Zaczęła się robota kapelana. W parę dni rozejrzał się po szwadronie, spróbował nawet konia. Pułkownik wybrał mu na początek takiego, co nim ruszył z miejsca, to zadem drygał, jak stary dziad w tańcu. Szpak murowany. Ale spokojne było konisko, pobożną wdowę dawniej do kościoła woziło, więc pod księdza w sam raz.

Jeździ ksiądz na tym koniu, pułkownik patrzy i mruczy.

— Po łacinie. Ale ujdzie. Da radę w pochodzie.

Ułani z miejsca pokochali księdza. Lwowskie „batiary", stanisławowskie „dranie, brodzkie cholery" — wszystko garnęło się do kapelana. Kapelan zamieszkał z nimi w koszarach, pilnował, strofował, nawet czasem śpiewał i to nie tylko godzinki. Nauczyli go swoich piosenek, nie wszystkich prawda, bo nie wypadało przy księdzu takich różnych dziwów śpiewać, co to je tak kucharki lwowskie lubią. Ułani mieli wyczucie, co można, a czego nie można. A ksiądz uczył ich w zamian swojego. Słowem i czynem.

W pierwszym długim przemarszu kiwa się kapelan na siodle, gdzieś na przedzie kolumny. Ułani śpiewają, ksiądz odmawia brewjarz.

— Przecie nam ksiądz mówił, że na wojnie jest dyspenza od brewjarza.

— Wolno władzy duchownej dać dyspenzę, wolno mnie z niej nie korzystać. Nie trzeba się rozpuszczać.

Kiwa się w takt stępa i modli się dalej.

A od pierwszych trójek leci:

„Żółkiewskiego ułan, to taka psia nędza,
Kiedy trza umierać, to nie szuka księdza,
Choć ksiądz z P. Bogiem w porę nie pospieszy,
Przecież Pan Bóg w niebie ułana rozgrzeszy".

Pułk maszeruje gdzieś w okolicach Zamościa. Bolszewicy w odwrocie już gnają do Bugu, a my za nimi, żeby im mosty przeciąć. Po drodze trupy i trupy. Trupy naszych porąbane kozackimi szablami. Widać kozactwo wprawiało się na bezbronnych jeńcach, bo same cięte rany w głowy.

Zapamiętał się ksiądz kapelan nad trupami,

i obecny Sejm do twórczej pracy dla całości narodu nie jest zdolny; partje zamiast pójść zwartą falangą do pracy nad przyszłością państwa i łącznie z rządem zabrać się do mozolnej, lecz trwałej budowy, w swej małoduszności raczej przeszkadzają rządowi w tej pracy, byle tylko ambicjom reprezentowanych, niejednokrotnie obałamuconych mas dogodzić!

A czego to jest dowodem?! Ot tego, że większość stronnitw nie ma zdrowych programów,, tylko ponętne hasła, łowiące mniejsze czy większe zastępy, ale tylko na krótki czas!

Ot taka — stosunkowo stara partja socjalistyczna, która jak mogła zawsze tak schlebiała i schlebia masom robotniczym, wytwarzając z nich zamiast zastępów pracy dla dobra państwa, zastępy malkontentów, i tak się dziś rozbiła i ma już trzy odcienie; dawny socjalistyczny, nowy rewolucyjny, no i komunistyczny, bo tylko robotnicy z P. P. S. są w ich zastępach. Do tego dodać należy Nar. partję robot. jako jej odłam w 2 odcieniach prawicy i lewicy, to widzimy, że PPS. ze swoim radykalnym i bardzo schlebiającym programem, rozleciała się już na pięć stronnictw. Narodowa demokracja czyli Endecja, ze swym przeżytym programem znika powoli; Piast, który zupełnie zawiódł zaufanie szerokich mas ludu, ostatkami goni i szuka dziś ratunku w Wyzwoleniu i u Putka; jest to już chyba najoczywistszy dowód bankructwa jego programu. Pływają jeszcze i trzymają się stronnictwa lewicowe, ale tylko tam, gdzie ich bliżej jeszcze nie poznano.

Tak więc przyzna każdy, że zachodzi konieczna potrzeba silnej i uczciwej organizacji politycznej, opartej na zdrowych i mocnych zasadach. Organizacją taką było i jest i pozostanie pol. Stron. Katol. ludowe, które kilkunastoletniem swem istnieniem dowiodło tak swej pracowitości, jak czystości i wzniosłości swego programu, jak też wiernej służby dla całego społeczeństwa, pragnąc zbudować Ojczyźnie mocną przyszłość.

To też nic dziwnego, że zewsząd słyszy się głosy a nawet sypią się prośby o wszczęcie żywej i ruchliwej organizacji PSKL., a przedewszystkiem o natychmiastowe zwołanie Rady Naczelnej PSKL, która przygotowałaby program wielkiego zjazdu zachodnio - małopolskiego celem omówienia wielkich swoich zadań!

Dziś w tych ciężkich czasach — bardziej niż kiedykolwiek, oczy szerokich mas społeczeństwa zwrócone są na PSKL. i od niego oczekuje silnej akcji, tak dla zjednoczenia ruchu ludowego, jak też i intenzywnych zabiegów dla zespolenia wszystkich, którzy należeli poprzednio do różnych partyj, a dziś zniechęconych i zawiedzionych, do wspólnej pracy pod sztandarem katolicko-ludowym dla dobra całego społeczeństwa.

Niech więc to zapowiedziane poprzednio zebranie Rady Naczelnej na pierwszą połowę grudnia, będzie nawet przyspieszone, bo i czas i stosunki i masy ludu naglą, by ropocząć szeroką akcję organizacyjną, a 100 tysięczny zastęp członków P. S. K. L. wnet wzrośnie w miljony.

---

dał im ostatnie katolickie błogosławieństwo. — Wyprosił sobie pięciu ułanów, znosi z nimi trupy do rowu, bo nie czas mogiłę kopać. Pan Bóg w niebie rozgrzeszy za mękę krwawą dla ojczyzny.

Aż może w pół godziny świsła pierwsza kulka bolszewicka, za nią druga, trzecia. Wymacali naszą drogę i dalejże po niej.

— Cztery karabiny maszynowe naprzód!

Wyskoczyły karabiny, kładą się na wzgórkach, z kolei one macną wroga.

Patrzymy, gdzie nasz kapelan. A on rowem przydrożnym do maszynek. W rękach dwa duże pudełka amunicyjne, na szyi woreczek z olejami świętemi.

— Gdzie tam ksiądz?

— Moi złoci, już też pozwólcie. Puśćcie. Strasznie lubię maszynki. A może przydam się na co. Ot, patrzcie: niosę taśmy.

Przydał się, bo zaraz wywalił się ułan jeden, drugi. Ksiądz już przy nich, olejami namaszcza, felczera woła, a nagaduje:

— Widzisz, bracie, to kara Boża za to, żeś śpiewał, że ksiądz z Panem Bogiem nie pośpieszy. A Pan Bóg do ciebie przyszedł.

Zamilkli trochę bolszewicy. Jeden nasz szwadron obchodem podszedł do wsi, skąd walili — a drugi w pieszym szyku, tyraljerą rozrzucony, potem sunie. Ksiądz w tyraljerze. Idzie na lewem skrzydle, a coraz to dogaduje.

— Nie kłaniać się, chłopcy, nie kłaniać. Panu Bogu tylko kłania się żołnierz, a wszystkim innym salutuje, choćby to był sam generał. — A cóż się ty bolszewikowi będziesz kłaniał?

Doszli do wsi. We wsi plebanja, ale proboszcza niema, bo go bolszewicy ze sobą porwali. — Kapelan idzie na plebanję, spustoszoną i zrujnowaną. Wraca za chwilę ogromnie uradowany.

— Patrzcie, mamy obraz święty dla pułku. Znalazłem tę miedzianą blachę z Matką Boską w kuchni, bolszewicy nią piec zakładali. Odtąd patronować nam będzie Królowa Korony Polskiej i nasza żołnierska, z niewoli pogańskiej wyzwolona, Opiekunka.

Oczywiście od tego czasu podczas mszy polowej na drzewie lub na słupie, zawieszona była zawsze pozłocista blacha z Częstochowską — a ksiądz przed nią modlił się żarliwie.

Raz na Polesiu, przychodzi kapelan do dowódcy pułku.



Co robić po Wszystkich Świętych?

Okres mgieł — rannych przymrozków, choć czasem i pięknych dni, przebłysków spóźnionego lata, zajmuje nas w polu coraz mniej. — Trzeba się liczyć z tem, że lada dzień mrozy chwycą — wtenczas orka jest tylko paskudzeniem pola. Co prawda, to bywa, że jeszcze i żyto ludzie sieją w tym okresie przedzimowym, jednak może to być usprawiedliwione tylko na czarnych sapach — gdzie idzie nam o samo sianie żyta przed zimą i uważamy za dostateczne, by zaledwie skiełkowało. Zachodzi tu bowiem ta okoliczność, że mocniejsza ruń na ziemiach tego rodzaju bardzo łatwo ulega uszkodzeniu wskutek przemiennego działania mrozu i odwilży, a potem, pod wiosnę, wysycha pod wpływem marcowych wiatrów. Zresztą na sapach żyto się łatwo dusi pod obfitszym śniegiem — czyli ulega wyprzeniu. A stwierdzono, że żyto jeżeli wejdzie w okres zimowy w stanie pierwszego okresu rozwoju, gdy jeszcze nie zaczęło formować korzonków przybyszowych łatwiej i pewniej zimuje, niż gdy korzonki pierwsze już traci, a przybyszowych jeszcze nie rozwinęło. — Lecz te wyjątkowe wypadki wcale nie wskazują, by tak późne siewy przyjąć za dobre. Z innych robót polnych warto zaznaczyć potrzebę pośpiechu z wywózką nawozów, by je natychmiast porozrzucane rychło przyorać. Opóźniamy się często z tą robotą — gdy ciułamy nawóz po wcześniejszej wywózce w inne pole — a rozumiemy, że lepiej wywieźć i przyorać to, co się jeszcze przed mrozami przyrobi, niż pozostawiać na dłuższy czas pod inwentarzem. Lecz i tu musi być sens i zrozumienie, że np. świeżo powalanej słomy wywozić nie należy, bo z tego pożytku niewiele. Przytem musimy w tym roku z wielką oszczędnością obchodzić się z każdą ściółką — wartoby już od początku zimy — a nie dopiero jak ściółki słomianej zabraknie, dodawać na podściół różnych materjałów suchych jak np. igliwie, liście z pod drzew, a wreszcie i kruszu torfowego, którego w okolicach, gdzie torfem palą, nie brak po różnych zakamarkach. Teraz by trzeba i różne błota po podwórzu i na drogach wyskrobywać na kupy póki mróz nie złapie. Z tego materjału będzie doskonały kompost na łąki, które tak często zaniedbane, łatwo kompostem się wzmacniają i wydadzą obfity i żyzny porost. Oprócz tych domowych środków nawożenia, jest jeszcze czas rozsypać na torfiste łąki kainit, a niekiedy i mączkę fosforową, by przyszłe ich plony powiększyć. Tylko nie tam, gdzie pod wiosnę obfite wody się gromadzą.

(„Zagroda Wzorowa" — F. St.)

Używajmy otrąb jęczmiennych!

Tegoroczny nieurodzaj traw spowodował tak znaczny niedobór paszy dla gospodarstw rolnych, że organizacje rolnicze zmuszone są po-

---

— Panie pułkowniku, proszę mi pozwolić jechać na podjazd.

— Na co to księdzu?

— Jakże ja zrozumiem, co żołnierz myśli w podjeździe, jeżeli sam, choć chwilę, nie będę w jego skórze?

Pułkownik, dobry, stary żołnierz, zrozumiał i pozwolił. Ksiądz pojechał. Przyjechał bez strzemienia, bo puślisko pękło mu w drodze, kiedy wypadło ostro odsadzać się od przeciwnika. Ale wrócił szczęśliwie i nadzwyczaj rad.

— Teraz wiem, że w podjeździe ułan niema kiedy koronki odmawiać — powiada.

W pościgu za wrogiem znaleźliśmy się nad Horyniem. Pułkownik całą siłą parł naprzód, żeby nie dać bolszewikom, ich najlepszej międzynarodowej dywizji, złożonej ze Szwabów, Węgrów i Chińczyków, spalić za sobą mosty na rzece. Odsadził się od naszej piechoty coś o sześćdziesiąt kilometrów.

Ale że strach ma zawsze dłuższe nogi, niż najlepszy pościg, więc nie dał rady. Przychodzimy wieczorem do nadbrzeżnego miasteczka. — Wyszliśmy z czarnego boru, a przed nami het! łuna, na pół nieba rozciągnięta.

— Most się pali na Horyniu!

Skoczyli nasi szperacze, szukają ich zaraz wrogów kulki... Wrócili

— Zapalili juchy! Ogień jak dom.

Poczerwieniał z gniewu pułkownik. Jasne oczy pobladły mu, jak przeźroczysta woda.

— Na białą broń, w pieszym szyku na most! Z koni! Marsz!

Na białą broń... Spojrzeli po sobie ułani. Chyba z lancą na piechotę, albo szablę przywiąż do karabinka i chybaj bracie. A bagnetów nie było. Ale rozkaz, to rozkaz. Przez te pare miesięcy pułk ostrzelał się niezgorzej, a i otrzaskał się z dowódcą. Nie posłuchasz — rany Boskie! Czerezwyczajka cię urządzi. A posłuchasz, z piekła wyprowadzi.

— Czwarty szwadron, do zsiadania!

Jeden szwadron po drugim, zostawiając konnowodnych, chyłkiem pomykał ku mostowi — ściskając w garści gole karabinki. Jak Pan Bóg dopuści, to i kolka — niezła broń.

Ale gdzie ksiądz kapelan? Czemu, jak zawsze nie bieży w pierwszym szeregu? Aż nam się wszystkim markotno zrobiło.

Od mostu strzelanina. Potok maszynek kła-

ważnie oglądać się za możliwemi jej uzupełnieniami. Związek Polskich Organizacyj zwrócił się do Ministerstwa Rolnictwa z wnioskami, dotyczącemi wprowadzenia ceł wywozowych od siana, słomy, makuchów i otrąb, oraz ulgowych taryf kolejowych na przewóz słomy, siana, łubinu, ziemniaków, i płatków ziemniaczanych, oraz na transport makuchów importowanych. Środki te wszakże, zatrzymując paszę w kraju i ułatwiając jej dostarczanie do okolic, cierpiących szczegółowy niedobór, mogą się nie okazać wystarczającemi i nie uchronić gospodarstw od spasania ziarna, lub wysprzedaży inwentarza. Wobec tego konieczne jest rozpowszechnienie pasz, które dotychczas są mało używane — mimo że mają niepoślednią wartość. Chodzi tu przedewszystkiem o otręby jęczmienne, których wartość odżywcza jest duża, a jednak rozpowszechnienie w hodowli jest słabe, z przyczyny niesłusznego uprzedzenia rolników, co winno być zwalczone.

Antoni Hanzel, zamieszkały w Budapeszcie, **poszukuje żony** Katarzyny Hanzel, oraz dzieci: Stefanji, Eugenjusza Stanisławy i Wandy. — Ktoby wiedział o miejscu ich pobytu — niech da znać łaskawie do Redakcji „Ludu Katol.“, lub do Antoniego Hanzla w Budapeszcie X. Ujheggy ut. Nr 15.

Wołowiec Jan, ur. 1904 r. z Głobikówki, pow Pilzno, unieważnia zgubioną książeczkę wojskową, wystawioną przez P. K. U. Dębica.

Tadeusz Bednarz, ur. 1902 r. unieważnia skradzioną mu książeczkę wojskową i kartę mobilizacyjną, wystawioną przez P. K. U. Tarnów.

dze się na tysiąc kroków przed nami. Raz wraz trzaskają ręczne granaty, przez bolszewików w ogień powrzucane.

Jakaś nowa salwa — i od mostu ktoś do nas idzie, machając chustką.

— Wszelki duch!... kto to? Ksiądz kapelan?

— Skąd ksiądz idzie?

— Z mostu, panie pułkowniku. Do pół spalony. Nie przejdziemy i zresztą nie warto. Zaraz, o dwa kilometry w górę rzeki, jest bród. Można ich obejść. Rzeka teraz płytka...

Zachwiał się na nogach.

— Co księdzu? Ranny?

— Nie tak machnęło... Tu, tu i tu. Ale lekko

— Któż, u djabła, kazał księdzu tam leźć. Co za samowola! Kto tu dowodzi: ksiądz czy ja?

— Panie pułkowniku, myślałem: mają ludzie darmo ginąć, to ja narzód zobaczę, czy można przejść. Jestem ochotnik, to i wywiad na ochotnika.

— Dobrze. Pierwszy szwadron — na koń! Przejść bród, uderzyć na skrzydło. My do miasteczka. Aksiądz do czołówki. Doktorze zabrać księdza.

Miał kapelan pociechę. Rany były lekkie — a nazajutrz „jego“ brodem przywieziono jeńców i nie byle jakich: komisarza i Niemca — dowódcę baonu międzynarodowego, wziętych w konnej szarży półszwadronu.

Pułkownik nie miał serca gniewać się już dalej. Zapowiedział tylko księdzu, że ma prędko wyzdrowieć, bo inaczej odeszle go na pastwę łapiduchom do szpitala. Ksiądz przestraszył się i wyzdrowiał.

Zato na pierwszym dłuższym postoju pito szczerze i serdecznie jego zdrowie, a pułkownik przedstawił go do „Virtuti“.

Kiedy się wojna skończyła, ułani zamartwiali się zapowiedzianym odjazdem księdza. Pułk stabilizował się i z ochotniczego przekształcał się w linjowy.

— Taki ksiądz — a profesor. Odjedzie sobie do Lwowa. Albo się to tam na takim księdzu poznają?

Widać było, że i księdzu ciężko było nas porzucać Jednak wyjechał. We Lwowie czekała także służba Boża, na odwiecznym szańcu Polski, osłaniającym przed wschodnim zalewem.

Ale my wiemy, że w razie potrzeby wróci do nas jeszcze nasz ksiądz kapelan.



KALENDARZ TYGODNIOWY.

LISTOPAD.

11. Niedziela. Marcina b., Święto Niepodległości.
12. Poniedziałek. Marcina p.
13. Wtorek. Stanisława Kostki.
14. Środa. Serafina w.
15. Czwartek. Leopolda w.
16. Piątek. Otmara op.
17. Sobota. Salomei.

PÓŁ BRODY WYRWAŁ RABINOWI! Rabin międzyrzecki padł onegdaj ofiarą gorącego temperamentu, znanego w Międzyrzeczu kupca szczeciny Herszka Grynszpana, który niezadowolony z wyroku rabina w sporze z innym kupcem szczeciny Janklem Nögszalem rzucił się na tego kupca, bijąc go dotkliwie. Gdy rabin wmieszał się do bójki, chcąc Grynszpana uspokoić, ten jakoby przez pomyłkę wyrwał mu pół brody. Rabina omdlałego z bólu przewiezono do szpitala.

NOWY TYP SZTUCZNEJ WYLĘGARNI. — Urzędnik miejski p. Tadeusz Rogowski z Inowrocławia zajmuje się po godzinach służbowych hodowlą kur rasowych i ich wylęgarnią. Dokonał on w tej dziedzinie ciekawego wynalazku: mianowicie zbudował sztuczną wylęgarnię „Zielananóżka", która przewyższa swą praktycznością i udatną konstrukcją wszystkie dotąd istniejące, a szczególnie szeroko rozpowszechnione amerykańskie typy. Dotychczasowe próby dały świetne wyniki. Pan Rogowski stara się obecnie o patent w Urzędzie Patentowym Rzplitej Polskiej.

NA PIERWSZEM POSIEDZENIU SEJMU. Porządek obrad pierwszego posiedzenia Sejmu objął pięć punktów: pierwsze czytanie preliminarza budżetowego za czas od 1 kwietnia 1929 do 31 marca 1930 r., dalej pierwsze czytanie dwudziestu projektów ratyfikacji umów międzynarodowych i ustaw drobniejszych, oraz sprawozdania komisyjne, dotyczące projektów ustawowych, niezałatwionych na sesji poprzedniej.

Rusini prowokują.

We Lwowie, w rocznicę walki o Lwów rusini podjudzani przez niemców, próbowali sprowokować rozruchy, których wynikie n byłby rozlew krwi a tem samem daloby to im sposobność do żalów przed forum Europy na ucisk polski.

Stanowcza postawa policji i społeczeństwa polskiego udaremniła te próby.

Krwawe zajścia we Lwowie były oddawna przygotowywane przez tajną Ukraińską Organizację Wojskową. Organizacja odbyła we Lwowie w ciągu października szereg zebrań, na których stwierdzono stały upadek jej wpływów. — Wobec tego postanowiono coś zrobić w 10 rocznicę walk lwowskich dla „podniesienia ducha" i „przypomnienia się swiatu".

Istnieją poszlaki, że kierownikiem całej akcji prowokacyjnej jest ukraiński poseł sejmowy Palijew.

Na dzień ten, tajna Wojskowa Org. Ukr. sprowadziła wielu swych członków także z prowincji.

Ilość poważniej rannych w czasie zajść wynosi 28 osób, w tem 4 policjantów, 14 studentów i studentek uniwersytetu i 3 uczniów. Lżej poranionych jest około 20 osób.

Stan kilku rannych jest bardzo poważny.

Okazuje się, że w wielu miejscowościach na prowincji Ukraińcy dopuścili się znieważenia grobów Polaków poległych w obronie niepodległości.

Liczba rannych we Lwowie wynosi według ostatnich wiadomości około 160 osób, z czego do Pogotowia zgłosiła się zaledwie połowa. Ranni są niemal sami Polacy.

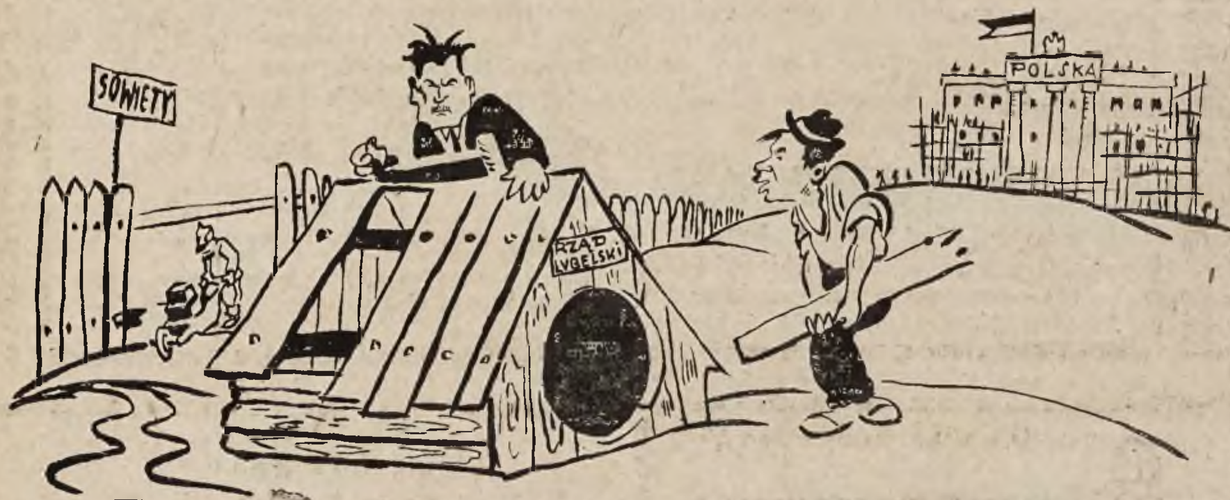
Rewizja w ukraińskim domu akademickim wykryła ogromne ilości broni i amunicji, ukrytej w piecach, kominach i piwnicach.

W Rohatynie Ukraińcy uszkodzili ogrodzenie pomnika na grobie bohaterów, poległych w obronie Małopolski wschodniej w r. 1918, a płytę pomnika oblali smołą.

Prosimy zwrócić uwagę na załączony czek!



Dwie budowy.



Tłumy ludu się ochotnie
Do pracy zabrały,
By zbudować pod niebiosa
Ojczyzny gmach trwały.

A gdy cały się już naród
Zespolił w tym czynie,
Putek z Dąbskim klecą własną
Psią budę w Lublinie.

By z budowy tej psiej budy
Swój interes miały
Przez dziurawy płot Sowiety
Zwożą materjały.

Zastanówcie się więc teraz
Moiściewy ludzie,
Czy wolicie mieszkać w gmachu,
Czy w onej psiej budzie?

Ceny płodów rolniczych i produktów młynarskich za 100 kg w złotych.

Pszenica dworska 48.00—49.00, pszenica targowa 45.00—46.00, żyto 35.00—37.00, jęczmień na krupy 35.00—36.00, jęczmień browarniany 38.00—40.00, owies 35.00—38.50, mąka żytnia 70% —.—, otręby żytnie 28.00—29.00, otręby pszenne 28.00—28.50, ziemiaki rafowane10.00—12.00, ziemniaki przemysłowe 6.00—6.50, koniczyna pastewna 32—34.00, siano 20.00—30.00, słoma długa 12.50—13.25

Ceny bydła i świń za 1 kg żywej wagi w złotych:

Woły 1.00—1.62, buhaje 1.00—1.60, krowy 0.80—1.45, jałownik 0.72—1.60, cielęta 1.50—2.43, świnie tuczne 2.15—2.57,.

Ceny nabiału 1 l, kg, lub szt. w złotych:

Mleko 0.35—0.40, śmietana kwaśna 1.60—2.00, masło zwyczajne 6.20—6.50, masło deserowe 7.55—7.60, jaja sztuka 0.19—0.20.

Odpowiedzi Administracji.

P. Wincenty Mochoń, Tuligłowy — 5 zł. otrzymaliśmy — prenumerata zapłacona do 15 sierpnia 1928.

P. Franciszek Brągiel, Duląbka — prenumerata zapłacona do końca roku 1928 — gazetę posyła się bez przerwy.

P. Duszczyński, Tyrawa wołoska — prenumerata zapłacona do końca roku 1928.

P. Michał Bawłowicz — Ruda Krakowiecka — tak jak pan pisze zgadza się — prenumerata zapłacona do końca roku 1928.

Fundusz prasowy.

P. A. Jarst — Tarnów — 50 gr.

Ważne wiadomości dla Emigrantów

Konsulat amerykański wysyła już obecnie żonom i dzieciom do lat 21, nie—obywateli amerykańskich karty wstępu z terminem ważności od listopada r. b. Jak wiadomo otrzymać wizy amerykańskie będą mogły jedynie te żony i dzieci, które przedstawiły odpowiednie affidavity — lub zaświadczenia, stwierdzające legalny wjazd męża lub ojca do Ameryki. Wobec tego, że affidavity lub zaświadczenia takie należy przedstawić w konsulacie przy otrzymaniu wizy, osoby nie posiadające takich affidavitów winne bezzwłocznie postarać się o takowe.

Wyjazd robotników rolnych, oraz rodzin rolniczych do Kanady rozpocznie się w końcu lutego 1929 r. Urząd Emigracyjny ustala wraz z kanadyjskiemi towarzystwami kolejowo-kolonizacyjnemi sposoby przeprowadzenia emigracji.

REKRUTACJA DO ROBÓT WE FRANCJI

odbędzie się w Krakowie, ul. Krowoderska l. 5 dnia 17 listopada b. r., w Dębicy dnia 23 i Tarnowie dnia 24 b. m. Kobiety chcące wyjechać mszą mieć ukończony 30 rok życia. Bliższych wyjaśnień udziela Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy w Krakowie, ul. Krowoderska l. 5, oraz ekspozytura tegoż urzędu — w Tarnowie (starostwo).



Ważna wiadomość dla cierpiących!

Wszelkie jak najbardziej uporczywe bóle reumatyczne, gościec, kurcz mięśniowy, porażenie, łamanie w krzyżach, ból głowy, ból zębów i inne podobne przypadłości usuwa w zupełności sławny i prawdziwy

Ichtiomentol

do nacierania

Jedna próba wystarczy, aby się przekonać, że prawdziwy Ichtiomentol jest najlepszym środkiem tego rodzaju. — Główna fabryka prawdziwego Ichtiomentolu:

Laboratorjum apteki SZYMONA EDELMANA w Samborze Nr 25/2.

Wysyła się pocztą za poprzedniem przysłaniem należytości albo za zaliczką:

5 flakonów z opłaconą pocztą i opakowaniem za 13 zł. — 10 flakonów z opłaconą pocztą i opakowaniem za 24 zł. — 25 flakonów z opłaconą pocztą i pakowaniem 51 zł

Kto chce pieniądze zarobić

niech wykorzysta tę okazję!!!

Zeby dać możność każdemu na prowincji otrzymać z pierwszej ręki dobre towary po najtańszej cenie, wysyłamy na listowne żądanie każdemu za zaliczką bez zadatku **3 metry „Kor't uksu"** jest to najmocniejszy w noszeniu towar na ubrania do roboty za . . 18 zł. **3 metry „boston kangarn"** czarny lub granat, na lepsze świąteczne ubranie za . . . . 30 zł.

Zamówienia proszę kierować:

Skł. Fabr. „Najtańsze Zródło" Łódź Piotrkowska 58

Przesyłka pocztowa na koszt kupującego.

:-: DOM MUZYCZNY :-:
IGNACY CYPRES
KRAKÓW, SZEWSKA 13/LK.





wysyła mandoliny włoskie po 26—30 zł., koncertowe ozdobne 35—46 zł., skrzypce szkolne ze smyczkiem 23 zł., koncert. 30, 40 i 50 zł., klarnety 8 klap 38 zł., 10 klap 45., 12 klap. 50 zł., gitary koncertowe 40—45 zł. Kornety 120 zł., Harmonje 2 registry 29 zł., Wiedeńskie 1 rzędowe 38 zł., dwurzędowe 55 zł., Nikl. „Gre Roskopf" pateent z łańcusz. 13 zł., nikl. płaski zegarek słynnej marki „Enigma" 22 zł., budzik 14 zł., brzytwy „Solingen" po 6, 8 i 10 zł., maszynki do włosów 9—12 zł., djamenty do szkła po 7, 9 i 12 zł. Cennik ilustrowany zegarków i instrumentów darmo i opłatnie.

GŁUCHOTA ULECZALNA. Fenomenalny wynalazek Eufonja, zademonstrowany specjalistom. Sami się wyleczycie z przytępionego słuchu, szumu i cieknięcia z uszów. Liczne podziękowania. Pouczającą broszurę na żądanie wysyła bezpłatnie Eufonja, Liszki koło Krakowa.



KUCHARKA I GOSPODYNI lat 36 poszukuje miejsca na plebanji — posiada bardzo dobre świadectwa — od zaraz lub od 15 listopada. — Zgłoszenia w Administracji „Ludu Katolickiego" dla „Gospodyni".

PROŚBA. Bardzo biedna 78-letnia wdowa prosi gorąco serca litościwe o pomoc dla swego ciężko chorego syna, ukończonego maturzystę L. U. nie mającego żadnych zgoła środków materjalnych na **dokończenie kuracji,** mogącej go przywrócić do całkowitego zdrowia i uczynić pożytecznym członkiem społeczeństwa, oraz podporą ubogiej rodziny. Łaskawe choćby najskromniejsze ofiary, raczą osoby dobroczynne przesłać pod adresem: **Urząd parafjalny, Tarnowiec ad Jasło.** Adres proszącej: Julja Uramowa w Tarnowcu koło Jasła.

Wydawca: „Spółka wydawnicza „Lud Katolicki". Redaktor odpowiedzialny: Michał Sabatowicz.
Czcionkami drukarni Gronusia i Orłowskiego Kraków, ul. Stolarska l. 6, tel. 1018.